



17.06.2015

Wciąż nie wiemy, ile łośi jest w Polsce

Wbrew informacjom ogłoszonym przez Ministerstwo Środowiska, wciąż nie wiemy jaka jest liczebność łośi. Nie może być w tej sytuacji mowy o uchyleniu moratorium na odstrzał łośia w Polsce – informują organizacje zrzeszone w koalicji Niech Żyją!, Pracownia Na Rzecz Wszystkich Istot i Fundacja WWF Polska.

Wypracowania wciąż wymaga metodologia liczenia łośi. Zastrzeżenia budzą podawane przez resort środowiska liczby. Jeszcze dwa lata temu łośi miało być 14 tysięcy. Dziś według danych ma być ich aż 28 tysięcy. Tak duży wzrost, o ile uznalibyśmy wcześniejsze dane za punkt odniesienia, jest niemożliwy z biologicznego punktu widzenia. Dlatego zamiast ogłaszania danych obciążonych błędem, należy przede wszystkim skoncentrować się na dalszym wypracowaniu metod szacowania liczebności łośia.

Należy zdać sobie sprawę, że nigdy nie poznamy dokładnej liczebności łośia, co nie usprawiedliwia szacowania liczebności łośia w sposób, który będzie prowadził do jej sztucznego zanizania lub zawyżania. Nowa metodologia została zastosowana wyłącznie w lasach znajdujących się w gestii Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Lublinie, i nawet tam wymaga dopracowania wobec rozbieżnych wyników tego liczenia, od około 3 tysięcy do 5 tysięcy. Na pozostałym obszarze na wschód od Wisły, liczenie łośia odbywało się według starych zasad, które są zupełnie niewiarygodne.

Czekamy na wrześniowe spotkanie w sprawie łośia, które zapowiedziało Ministerstwo Środowiska - mówi Paweł Średziński z WWF Polska. – Jednocześnie przypominamy, że szacowanie liczebności nie powinno odbywać się pod presją wnioskodawców odstrzału łośia, w celu uzasadnienia decyzji o uchyleniu moratorium. Strona społeczna nie zgodzi się na odstrzał łośia. Apelujemy po raz kolejny o uwzględnienie różnych aspektów związanych z kwestią ochrony tego gatunku w Polsce.

Ważne będzie ustalenie nie tylko liczebności, ale też monitoring trendów populacji i kontynuacja badań naukowych. Konieczne jest także wzięcie pod uwagę, że łośie do tej pory nie odbudowały swojej populacji w zachodniej Polsce, dla której tereny na wschód od Wisły są jedynym źródłem zasilania.

W przeszłości odstrzał łośi doprowadził do prawie całkowitego zaniku populacji tych kopytnych w Polsce, co stało się przyczyną wprowadzenia obowiązującego dziś moratorium – przypomina Arkadiusz Glaas z Koalicji Niech Żyją!. - Bezwzględnie należy też wziąć pod uwagę, że łośie występujące w Biebrzańskim Parku Narodowym są specyficzną, genetycznie odrębną grupą, a

według niektórych - wręcz osobnym podgatunkiem, tym bardziej zasługującym na ochronę. W okresie zimowym biebrzańskie łosie przemieszczają się na obszary położone poza parkiem, gdzie nie mogłyby liczyć na ochronę przed ewentualnym odstrzałem w przypadku uchylecia moratorium.

Łoś jest w Polsce gatunkiem łownym, ale nadal obowiązuje moratorium na jego odstrzał. Przypomnijmy, że w ubiegłym roku Ministerstwo Środowiska chciało pozwolić na strzelanie do łosi, ale w rezultacie społecznego sprzeciwu, wstrzymało swoją decyzję, nakazując ponowne liczenie tych zwierząt. Organizacje pozarządowe, które sprzeciwiały się odstrzałowi łosia i część ekspertów zwracali uwagę na potrzebę ponownej weryfikacji metod liczenia. Ich głos wsparło ponad 55 tysięcy osób podpisanych pod apelem do ministra. Natomiast zwolennicy odstrzału łosia argumentowali, że wystarczającym powodem do odstrzału mają być szkody wyrządzane przez te zwierzęta, zwłaszcza na obszarach leśnych.

Tymczasem są sposoby na zapobieganie szkodom, ale też na rozwiązywanie spraw związanych z ewentualnymi sytuacjami konfliktowymi, wynikającymi z obecności łosia – dodaje Sylwia Szczutkowska ze Stowarzyszenia Pracownia na rzecz Wszystkich Istot. - Liczenie łosi nie powinno też być dyktowane zamiarem przywrócenia odstrzału, ale przede wszystkim rzetelnym monitoringiem sytuacji tego gatunku w Polsce.